

noty

Nowość sprzed lat

Pod koniec roku 1981, 21 listopada, na Małej Scenie Teatru Powszechnego odbyła się premiera trzech jednoaktówek czeskiego dramaturga Vaclava Havla zatytułowanych: *Audiencja*, *Wernisaż* i *Protest*. Spektakl zdjęto z afisza po wprowadzeniu stanu wojennego. Obecnie po ośmiu latach dwa z trzech utworów wznowiono, tym razem na dużej scenie tegoż teatru. Czas zrobił swoje. Pozwolił na przywrócenie sztuk Havla, a z drugiej strony pozbawił je — na naszym obszarze — doraźnej aktualności. Oglądałam przed laty tamto przedstawienie, jego treści współbrzmiały wówczas z naszą całkiem niedawną przeszłością, tą sprzed sierpnia '80, mimo że realia czeskie w *Audiencji* i *Wernisażu* różniły się zasadniczo od realiów polskich. Wspólne w obu krajach były prześladowania niezależnej inteligencji, natomiast zakres jej działań w Polsce był nieporównanie bardziej rozległy i nie zasklepiał się we własnej warstwie społecznej. Na korzyść Czechów trzeba jednak powiedzieć, że w Polsce lat 70-ych nie znalazł się nikt, kto tak jak między innymi Havel ujałby artystycznie istotne problemy ludzkie tego okresu. Pewnie dlatego, że Polaków interesują głównie imponowalności, przesłaniające im osobę.

Audiencja powstała w połowie lat 70-ych. Rzecz dzieje się w browarze, gdzie zatrudnił się nieprawomyślny pisarz, Waniek. Długa rozmowa między kierownikiem browaru a pisarzem w wirtuozowskim, kontrapunkcie odsłania odmienne sytuacje i mentalność dwóch poddanych tego samego systemu. Z jednej strony mamy Browarnika, człowieka zniewolonego, bez praktycznej możliwości buntu — po

wyrzuceniu z pracy nikt go przecież nie zatrudni jako pisarza. Z drugiej inteligenta, który protestuje i ponosi konsekwencje swej postawy. Przepaść poziomu umysłowego i kulturalnego między nimi, nierówność szans na świadomie godne życie nasuwają skojarzenia z *Emigrantami* Mrożka. O ile jednak Mrozek jest sarkastyczny i nie szczędzi żadnego z dwóch protagonistów, Havel, mimo nie mniejszej ostrości widzenia, operuje tonem łagodnym, patrzy na swych bohaterów bez złośliwości i z większym dystansem. Pisarz Waniek to człowiek wyciszony, dobrze wychowany, nie mędrkuje i nie jest arogancki, nie okazuje pogardy w stosunku do zaplącanego, prymitywnego Browarnika i można wierzyć, że istotnie jej nie odczuwa. Tak właśnie gra tę postać Mariusz Benoit: jest skupiony, zamknięty w sobie, ani jednym gestem czy słowem nie wynosi się nad swego rozmówcę. Co prawda, postać jest przez to nieco bezbarwna, za to zgodna z duchem tekstu Havla, który nakreślił portret skromnego idealisty. Browarnika gra Kazimierz Kaczor; jest lekko rodzajowy, prostacki, jednak bez przerysowania w kierunku chamstwa. Browarnik źle się czuje we własnej skórze i miewa przebliski świadomości własnej sytuacji. Ta świetna, wycieniona rola sprawia, że demokratyczny humanizm Havla i jego scenicznego alter-ego Wanieki przemawia ze sceny z pełną siłą. Zasluga reżyserii Feliksa Falka jest to, że poprowadził aktorów realistycznie, dzięki czemu postaci nie są tylko symbolami postaw, że nie dał im ulec pokusie karykatury ani przekroczyć granicy dobrego smaku, przejawiając koloryt lokalny.

Treścią drugiej jednoaktówki pt. *Protest* (prapremiera w 1979, w Burgtheater) są obrachunki inteligencji. Pisarz-opozycjonista, Waniek, ma nowego partnera, jest nim pisarz-konformista, Staniek. Staniek uosabia typ klasycznej inteligencji „gnidy”, która broń Boże nie chciałaby się władzy narazić, a jednocześnie

„Protest” Havla. Mariusz Benoit (Waniek) i Władysław Kowalski (Staniek).
Fot. Renata Pajchel



"Teatr" N. 5 (872)
czerwiec 1989

nie chce uchodzić za osobę przyzwyczajoną, ba, nieomal za ciemniaka. By nie wypaść z oficjalnego obiegu, Staniek godzi się na wszelkie ingerencje cenzury, ale twierdzi, że czyni to dla ratowania tych wartości, które jeszcze można uratować. W głębi duszy doskonale zdaje sobie sprawę z motywów swego postępowania, wie dobrze, co jest przyzwyczajenie, a co nie, ale nie uczyni najmniejszego gestu, który mógłby go narazić na utratę pozycji i dobrobytu. Obraz tchórzliwego i wykrętnego inteligenta jest moralnie żaloszny, tym bardziej, że nikt nie wywiera na niego presji, kompromitują go jego własne słowa i zachowanie — nie stać go nawet na otwarty cynizm. Precyzyjność i ostrość tego portretu mogłaby stanowić o sile dramatycznej sztuki, gdyby odślaniał się on stopniowo, warstwa po warstwie demaskując postać. Władysław Kowalski gra niestety aż nadto charaktery-

stycznie, silnie szarżując, tworzy figurę błazna. Szkoda. Bo gdy od początku wiadomo, z kim mamy okoliczność, materiału starczya ledwie na skecz, który rozciągnięty w czasie po prostu nuży.

Mimo tych niedostatków spektakl sztuk Havla jest jednym z nielicznych ważkich i znaczących w ostatnich czasach, prezentuje on bowiem dramaturgię prawdziwie współczesną, artystycznie wartościową, skłaniającą do refleksji i rzetelnie zrealizowaną. Smutno tylko, gdy się pomyśli, że jest to nowość sprzed tylu jałowych lat.

ANNA SCHILLER

Teatr Powszechny w Warszawie:
AUDIENCJA, PROTEST Václava Havla. Reżyseria: Feliks Falk, scenografia: Krzysztof Baumiller. Prapremiera 21 XI 1981, wznowienie: 24 II 1989.